DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 261 i 262.

DNIA 18 KWIETNIA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

ROZPRAWY O POLSZCZE W IZBACH FRANCUZKICH.

Sympatye które wypadki w Polszcze obudziły w całéj Francyi, odbiły się w jéj zgromadzeniach prawodawczych. Dnia 11 Marca zebrało się 80 deputowanych w pierwszém biórze Izby pod prezydencyą P. Dupont (de l'Eure), dla naradzenia się nad postępowaniem jakie reprezentanci Francyi mieli przyjąć w obec sprawy polskiéj. Po krótkiéj dyskusyi zgodzono się, przed powzięciem kroków stanówczych, czekać na dalsze wypadki, a tymczasem wybrano komitet i zajęto się suskrybcyą. Jak do zgromadzenia tak i do suskrybcyi należeli deputowani z rożnych opinii. Suskrybcya deputowanych wynosi przeszło 6,000 fr.

Na posiedzeniu Izby dnia 12 Marca P. de la Rochejaquelein zapowiedział iż dnia następnego zrobi ministrowi spraw zagranicznych zapytania co do « nadzwyczajnych i nieszczęśliwych wypadków zaszłych w Polszcze ». Na odpowiedź P. Guizot iż zgadza się na interpellacyą, Izba przykłoniła się do żądania.

Dnia więc 13 P. de la Rochejaquelein otworzył dyskusyą mową w któréj wychodząc z czternastoletnich oświadczeń Izb francuzkich na korzyść narodowości polskiéj, pytał się czy te oświadczenia były czczą zabawką, czy też miały jakie prawdziwe polityczne znaczenie. Jeżeli były szczemi i bez znaczenia, to Izby postępowały bardzo lekkomyślnie i wielką na się ściągnęły odpowiedzialność, utrzymując w Polakach nadzieje których wspierać nie miały zamiaru; jeżeli zaś miały znaczenie i cel, czas przyszedł w którym powinne życzenia swe w czyn wprowadzić. Ale coż innego, dodaje mówca, możem w obecnych okolicznościach zrobić na korzyść Polski procz życzeń nanieszczęście jałowych? Kiedy tak jest, przynajmniéj powinne ciała prawodawcze francuzkie zaprotestować przeciw temu co się obecnie odbywa w Polszcze, gdzie rząd monarchyczny nałożył cenę 10 złr. na głowę xiędza, szlachcica i właściciela. Pytał się daléj P. de la Rochejaquelein, czy minister powziął jaką urzędową wiadomość o nieszczęśliwych wypadkach galicyjskich, czy ma zamiar obstawać przy dochowaniu traktatu względem rzeczypospolitéj krakowskiéj, słowem co rząd w tym względzie zrobił, co robi, lub co zamierza robić?

P. Guizot w odpowiedzi swéj oświadczył, że ponieważ interpellacya tyczyła się czynów rządu obcego, dlatego mógłby się powstrzymać od odpowiedzi, jednakże tego nie uczyni i powie co wie i co myśli. Nie wierzy on aby opowiadania gazet o nałożeniu przez rząd austryacki ceny na głowy powstańców były prawdziwe, i żeby istotnie cena ta była wypłacana chłopom za dostarczonych trupów, dlatego że rządy regularne podobnych zbrodni się nie dopuszczają. Chłopi oświadczyli się przeciw szlachcie nie z poduszczeń rządu, ale dlatego że rząd ich proteguje, stan ich polepszył i że ucisk ich pochodzi ze strony szlachty. Co zaś do postępowania rządu w obec sprawy polskiéj, w tém jak dotąd tak i nadal będzie dochowana ścisła neutralność. Co tylko pozostaje w świeżych wydarzeniach zrobić rządowi, to przyjąć gościnnie wychodźców polskich i okazać się ludzko dla ich losu, chociaż to nie będzie bez kosztu. Uważał przytém minister za złe tym, którzy oświadczając się ze swemi sympatyami dla Polaków, utrzymują w nich złudzenie i bardzo źle im się przez to przysługują; « niegodzi się, powiada, zwodzić nieszczęścia ». Dodał także, iż nie dozwoli, aby Francya była jaskinią (repaire) spisków i rewolucyi. Słowem p. minister popełniwszy pare niewiadomości historycznych, uczyniwszy nieszczęśliwe porównanie Polaków do Arabów i Abd-el-Kadera, okazał się dla sprawy polskiéj, dla jéj nieszczęść, nadzwyczaj surowym i bez żadnéj litości.

P. de Castellane, deputowany ministeryalny, w zabranym głosie, objaśnił pana ministra tak w kwestyi położenia względnego chłopów polskich w każdéj z części Polski ulegającéj trzem zaborczym państwom, jako też i co do wypadków zaszłych w Galicyi. Oparł się on głównie w tém ostatniém na *Gazecie Powszechnéj Pruskiéj,* organie na półurzędowym, i oświadczył, iż co do ceny i jéj zapłaty za dostawianych trupów urzędowi austryackiemu, o tém nie ma żadnéj wątpliwości.

P. Odillon Barrot uznając iż pora nie była stosowna do interpellacyi, że on nie mógł spodziewać się innéj odpowiedzi od rządu nad tę jaką uczynił, nie może puścić bez protestacyi zdania ministra ogłaszającego politykę egoistyczną, nie godną Francyi. Nietylko że mowca nie radzi rozpaczać o przyszłości Polski, ale owszem mieć jak najsilniejszą nadzieję, gdyż « on wierzy w moc prawa narodowego Polski; trzeba, rzecze, aby sprawa jéj była niezmiernie potężną, trzeba aby miała siłę któréj my może nie znamy jeszcze tajemnicy, aby zmusić rządy do walczenia przeciw niéj sposobami tak rozpaczliwemi i poniżającemi. »

Na końcu P. Maugin w zabranym głosie, wykazywał tylko prawa Polski zagwarantowane przez traktaty, i radził rządowi aby się na nich opierał.

W Izbie Parów manifestacya uczuć dla sprawy pol-

skiéj była daleko silniejsza i uroczystsza. Hr. Montalembert, niezmordowany nasz przyjaciel, na posiedzeniu 19 Marca b. r. dał jéj początek mową, któréj moc pochodząc z głębi przeświadczonego sumienia, z głębi wzburzonego serca, poruszyła najżywiéj to zgromadzenie, pospolicie tak zimne i nie łatwo się wzruszające.

Dajemy tu dosłownie część mowy Hr. Montalemberta, i oraz wyjątki znakomitszych ustępów z innych, mniéj dla wiadomości naszych czytelników, którym po większéj części są już one znane, jak dla zapisania ich w pismie polskiém ku pamięci i jako historyczny dokument

Hr. Montalembert po wstępie przedstawiającym powody dla których głos swój zabiera, tak mówi:

« Kiedy lat kilkanaście temu, (w r. 1830), Polska powstała i zabrała wielkie miejsce w wypadkach dziennych, sprawa jéj i interesa zdawały się przejść w wyłączną posiadłość jednego stronnictwa, które wtedy zwano stronnictwem ruchu. Dziś tak nie jest; pozwolcie mi to wykazać i z tego się nacieszyć. Nietylko że sprawa polska nie straciła żadnego ze swych stronników między patryotami zastępującymi tych którzy stanowili przedtém stronnictwo ruchu, ale zdaje mi się iż zyskała obrońców i stronników tak w dziennikach jak w ludziach stanowiących stronnictwo zachowawcze. Zyskała ona nawet i niemało w stronnictwie legitymistów, które codzień okazuje dla niéj wiele współczucia, współczucia opóźnionego może, lecz nie mniéj szacownego, niemniéj zaszczytnego tak dla okazujących je jak dla odbierających. Miło mi wykazać pocieszający ten postęp.

« Co się zaś tyczy wypadków zaszłych w Polszcze, co się tyczy powstania które wybuchło, nie przychodzę tu go sądzić, oświadczam tylko, że go uważam za chybione, za skończone i bynajmniéj nie jestem z liczby tych, którzy utrzymują że ono trwa jeszcze. Pokusiłbym się może wykazać że mu brakło przezorności, że mu towarzyszyła niezręczność, oraz inne ułomności ludzkiéj polityki; ale wstrzymuję się od tego w obec nieszczęścia, w obec krwi przelanéj, w obec porażki; nie czuję w sobie téj odwagi która na nieszczęście widzim nieraz, odwagi surowości ku zwyciężonym. Pytam się także, czy istotnie możem my we Francyi sądzić dokładnie o wczesności lub niewczesności tych ruchów. Łatwo jest, używając wszystkich wolności, wszystkich niejako wygód życia społecznego i politycznego, nazwać nieprzezornymi i niezręcznymi tych, którzy będąc pozbawieni dobrodziejstw przez nas posiadanych, zapominają obliczać zimno i rostropnie, jakbyśmy to zrobili, wszystkie następstwa swych kroków. Bądźmy więc przedewszystkiém wyrozumiałymi dla tych, którzy są pozbawieni nietylko wolności jakie my posiadamy, ale nawet wolności skarżenia się, która częstokroć pociesza po stracie innych. Pamiętajmy iż nam nie jest danėm sądzić, do jakiego stopnia jarzmo było nieznośném, do ila cierpliwość była wyczerpaną.

« W obec tego wyjątkowego położenia, oświadczam iż sąd mój wstrzymuję; ubolewam nad nieszczęściem wynikłém, ale nie mam odwagi ani ganienia, ani potępiania tego co zaszło. Życzyłbym tylko, aby ztąd wyciągnąć jakąś przestrogę, jakąś pożyteczną naukę tak dla honoru Francyi, jak dla stanowiska ogólnego polityki. »

Następnie Hr. de Montalambert przedstawił pokrótce stan wieśniaków w każdym ze trzech podziałów Polski, a mianowicie w Galicyi; wykazał przyczynę tłómaczącą obrócenie się chłopów galicyjskich przeciw szlachcie, przyczynę pochodzącą tak z urządzeń administracyjnych, jak z poduszczań oddawna knowanych przez rząd austryacki, dążący bez ustanku do rozdwajania mieszkańców; stwierdził oraz wyjątkami z gazet i z listów pisanych przez świadków uszłych rzezi, wiadomość o nałożonéj cenie na głowy powstańców i o jéj wypłacaniu przez rząd austryacki. Poparł szczególniéj to ostatnie ogłoszoném postanowieniem Arcyxięcia Ferdynanda, przyrzekającem 1,000 złr. za dostawienie żywych lub umarłych Teofila Wiśniowskiego i Edwarda Dębowskiego. Opuszczając tę część historyczną mowy Hr. Montalemberta, znaną Polakom i w któréj są małe niedokładności, dajemy jéj ciąg dalszy, tłómaczący nietylko uczucie i sąd osobisty mówcy względem sprawy polskiéj, ale również całéj Francyi, a co dla nas jest najważniejsze i najszacowniejsze.

« Teraz, panowie, mówił daléj Hr. de Montalembert, po przedstawieniu tych szczegółów, za które przepraszam Izbę, ale które były koniecznemi dla dobrego ocenienia tego co zaszło w Polszcze, chciałbym zastanowić się z nią nad tém, jaką można wyciągnąć naukę ze świeżego nieszczęścia; a że nauka jest nie mała, to rzecz niewątpliwa. Naprzód jeślibym się zeń cieszył to tylko pod tym względem, że ono przerywa przedawnienie, że przeszkadza ludziom politycznym lekkomyślnym, trzpiotom jacy się znajdują, ludziom ślepo oddanym despotyzmowi, albo też uznającym każde *statu quo*; że przeszkadza, mówię, zapomnieć o istnieniu w Europie wielkiéj, ciągle obecnéj niesprawiedliwości, dotąd nie odpokutowanéj, domagającéj się pokuty a która niezawodnie nadejdzie. W tém powstanie było zbawienne, oddało ono wielką przysługę nauce politycznéj i prawu publicznemu europejskiemu.

« Przypomniało ono nam także to, co zawsze skłonni jesteśmy zapomnieć, że wielkie zbrodnie, takie jaką był rozbiór Polski, są na szczęście zbrodniami nie płodnemi, nie udającemi się nie sprowadzającemi skutków które chciano otrzymać. Oto nauka którą, podług mnie, wyciągnąć można z tego co zaszło w Polszcze

« Powiedziałem że zbrodnia podziału Polski była niezmierną, nie mającą sobie podobnéj. Potrzebujęż wam tego dowodzić? nie, panowie. Wszakże powiem słów kilka, dla okazania całego jéj ogromu.

« Jaka zbrodnia zajmuje pierwsze miejsce w kodexie wszystkich narodów cywilizowanych? królobójstwo: wszędzie ono położone jest między zbrodniami największemi, najohydniejszemi. Zkąd to pochodzi? czy dla tego że podnosząc rękę na króla, targa się na cnotę lub niewinność? nie, gdyż można targnąć się na cnotę i niewinność w najnieznańszym obywatelu, ginącym z ręki zbójcy, tak dobrze jak w najpotężniejszym krolu.

« Czy dlatego, jak to dawniéj mówiono, że się podnosi rękę na boskiego pomazańca? także nie, gdyż po największéj części królowie europejscy nie są namaszczeni, ani pragną tego kapłańskiego charakteru, jakim byli przyobleczeni królowie dawnéj społeczności katolickiéj.

« Cóż więc stanowi ogrom téj zbrodni? To że król przedstawia w osobie swéj wszystkie siły, wszystkie interesa, wszystkie prawa, całą potęgę narodu, całą ojczyznę w nim uosobioną. Oto co czyni głowę jego nienaruszalną i świętą, oto dlaczego w kodexach całego świata, królobójstwo wyżéj jeszcze jest kładzione od ojcobójstwa. (Bardzo dobrze!)

« Jeżeli targnięcie się na królewskość, na ukoronowany symbol osobowości narodowéj jest taką zbrodnią, jakąż będzie zabójstwo samego narodu, narodu pełnego życia, siły i chwały, jakim była Polska?

« Powiecie mi że zbrodnia ta nie jest napisaną w żadnym kodexie. Nie, lecz dlatego że nikt o niéj wprzódy ani pomyślał, ani wykonał; że wreszcie nie było potrzeby jéj pisać. Dawni nasi prawnicy mówili, że prawo salickie nie było napisane ni w kodexach, ni we zwyczajach, ale w sercach wszystkich Francuzów. Otoż, zbrodnia którom wskazał i kara która ją czeka, zapisane są w sercu wszystkich ludów, w sercu wszystkich ludzi zacnych i wszystkich ludzi prawdziwie mądrych i przezornych polityków. (Nowe potwierdzenie).

« Panowie, zbrodni téj Polska doznała na sobie, i doznała jéj ona jedna między narodami na świecie. Czémże była ta Polska? czy to był naród nieznany i światu nie pożyteczny? Zaiste nie. Nie sami tylko poeci, marzyciele i deklamatorowie stworzyli byt Polski; istnieje ona w myśli i dziełach historyków, ludzi politycznych, ludzi mądrych, którzy jedni przed drugimi

głoszą, że nie było w Europie narodu pożyteczniejszego dla jéj równowagi i bezpieczeństwa.

« P. Minister oświecenia powiedział w jednym ze swych dzieł najwymowniejszych. (Cytuję z pamięci). « Jednym Polakiem mniéj, a Wiedeń upadał, Watykan był zagrożony i Ludwik XIV byłby zmuszony rozpocząć nad brzegami Renu to, co wykonał niegdyś Karol Martel nad brzegami Loary. »

« Taka jest przynajmniéj myśl tego co powiedział pan minister, i definicya podług mnie jest przewyborna; jestem przekonany że Hr. de Salvandy nie wyprze się dziś tych słów szlachetnych, a przecież milczeniem swém staje się spólnikiem smutnego głosu z którym onegdaj dał się słyszeć pan minister spraw zagranicznych. (Poruszenie).

« Oto czém była Polska lat temu dwieście, i czém być nie przestała.

« Czém ona była podczas swéj zagłady? Czy przeszła była w jeden z tych nieznanych narodów, upadłych, zniewieściałych, wyciągających ręce do więzów i nie zdatnych do niczego więcéj jak do ich ucałowania i przyjęcia? Nie, był to naród ogromny, naród składający się z 22 milionów dusz, pełen waleczności i rycerskiego zapału; naród który właśnie od czasu gdy go wymazano z listy narodów, od czasu gdy go uznano za niegodnego istnienia jako naród niepodległy, dał przykład całemu światu największego męztwa i najświetniejszych wojskowych talentów.

« Uczono nas dotąd, że ten naród ma najlepsze prawo do trwałości i do bytu niepodległego, który umie dobrze się bić i utrzymać swój honor na polu bitwy. Otóż, od czasu upadku Polski, Polacy pod wodzą Kościuszki, Poniatowskiego, Skrzyneckiego zdobyli sławę wojenną, któréj Francya wyrównała bezwątpienia, ale któréj nie przewyższyła. (Bardzo dobrze!) Niech mi będzie wolno oddać tę cześć w obec tylu świetnych wojowników, którzy sami mogli osądzić, czém jest Polska na polu bitwy, na którém walczyło i poległo za Francyą tylu szlachetnych Polaków. (Nowe potwierdzenie).

« Mówię że Polska sama jedna doznała na sobie niesłychanéj dotąd zbrodni. Widziano w innych czasach kraje podbite: widziano Anglią podbitą przez Normandów, widziano Chyny zdobyte przez Tatarów: ale nie widziano aby jeden lub drugi z tych wielkich krajów, nie widziano aby Portugalia zdobyta przez Hiszpanów, lub jaki inny naród, utraciły swój język, swą religią, nawet swe imie. Nigdy nie widziano aby naród pełen życia był potępiony na śmierć cywilną i polityczną, aby żywcem był poćwiertowany, poszarpany w kawały i podzielony między zwycięzców: takie przecież męczarnie znosi Polska już od lat ośmdziesięciu!

« I jakże, panowie, bylibyśmy nieczułymi na los podobny? wszak śmierć którą Polska poniosła, o mało co i nas nie spotkała. Wiecie dobrze że po naszych przegranych, po naszych upokorzeniach, mówiono w radach europejskich o rozbiorze Francyi. I jeśliby ten rozbior był nastąpił, jeśliby w roku 1815 Francya była podzieloną między Hiszpanią, Anglią i Niemcy, czyż mniemacie że dziś prawa naszeby już ustały? Czy byłby kto na świecie coby wątpił o prawie którebyśmy mieli do odzyskania naszego bytu środkami jakieby tylko były w naszéj mocy? Czy sam Bóg o niémby wątpił? Czy Bóg nie upoważniłby naszych usiłowań? (Poruszenie.) Czy ludzie polityczni całéj Europy nie ujrzeliby, nie mówię bez zadziwienia, ale ze współczuciem, to coby Francya przedsięwzięła w podobném położeniu, do zdobycia swego istnienia? Otóż, cobyśmy byli czuli w takiém położeniu, odnieście to do Polski, gdyż ona dopomina się o prawa, spełnia obowiązki które byłyby naszemi, gdybyśmy byli doznali podobnego losu w r. 1815. (Różne poruszenia.— Oznaki potwierdzenia.)

« Powiadam, mości panowie, że nie masz większéj zbrodni nad tę; mylę się, jest jedna, ta którą religia chrześciańska zwie bogobójstwem, raz tylko spełnionem, i przez ludzi o których sama boska ofiara mówi iż nie wiedzieli co czynili. Ukoronowani zabójcy Polski wiedzieli dobrze co czynili, ale o czém na szczęście nie wiedzieli, to o tém, co z téj zbrodni wyniknie. Otóż właśnie, tak w świeżych wypadkach, jak i we wszystkiém co się odnosi do nowożytnéj historyi tego narodu, znajduję ja naukę zbawienną i mściwą, którą wam przedstawię pokrótce.

« Istotnie, zbrodnia ta, jakkolwiek nadzwyczajna, jakkolwiek ogromna była zupełnie nie płodną; sprawcom jéj nie udało się zabić ich ofiary; wymazali ją z karty świata, ale nie mogli wygładzić z serc jéj dzieci, i stworzyli przez to sami dla siebie karę żyjącą, ciągłą przeszkodę, źrzódło niewyczerpane zamieszek, niepokoju i nieszczęścia. Jest w tém Boska sprawiedliwość, za którą mu składam dzięki.

« Lat temu ośmdziesiąt jak zbrodnia była popełnioną, poczętą, i dotąd nic jeszcze niezostało dokonaném. Lat piętnaście upływa zaledwo jak rewolucya w Polszcze wybuchła; upłyną drugie lat piętnaście i też same namiętności, te same boleści które ją sprowadziły nie ustaną; i w drugie lat ośmdziesiąt Polacy, jeśli będzie trzeba, rozpoczną toż samo nanowo.... Co mówię lat ośmdziesiąt? Panowie, żyjemy w wieku w którym widziano dopełnioną sprawiedliwość opóźnioną daleko więcéj. Żyjemy w wieku który się unieśmiertelnił właśnie z przyczyny odrodzenia ludów upadłych. Czyż Grecya nie powstała świetnie po czterech wiekach niewoli? A Irlandya tak zupełnie zapomniana przez filozofów i filantropów 18go wieku, Irlandya o któréj przed laty piędziesięciu nikt już ani słowa nie mówił, czém ją widzicie w wieku 19m? widzicie ją odradzającą się na głos mówcy genialnego i tworzącą, podług zeznania samego rządu angielskiego, najcięższe dlań kłopoty. Widzicie ją zdobywającą piędź za piędzią, dzień za dniem wszystkie wolności i prawa wydarte jéj niegdyś przez podbój i fanatyzm.

« I mniemacie że w obec takich przykładów Polska wyrzecze się swych nadziei, że wyrzecze się chęci życia i walczenia dla odżycia? Nie łudźcie się panowie; nie powinna się wyrzec i nigdy się nie wyrzecze. Czy znał kto z was Polaka coby wyrzekł się tych nadziei? szukajcie, pytajcie się wszystkich, a nie znajdziecie ani jednego! Co do mnie, nie znałem żadnego Polaka, z któréjkolwiek pochodziłby on części Polski, jakiekolwiek jego położenie towarzyskie, jakiekolwiek przekonania polityczne lub socyalne, któryby nie żywił w swoim sercu téj nadziei, któryby nie miał zażartéj woli pracować dla odrodzenia swego narodu, któryby nie był przejęty niezachwianą pewnością, iż dzień nadejdzie w którym się sprawdzą, nie mówię jego marzenia, ale przekonania. Nie, takie serca się nie gruchocą, takie sumienia się nie ujarmiają. Jest w nich oddziaływanie nieustanne i zawsze prawne.

Usposobienie to Polaków tak było zawsze dobrze zrozumiane, że nawet na kongresie wiedeńskim w roku 1815, smutni ci posłannicy, którzy wtedy przerobili Europę, wiedząc że uczucie narodowości nie wygasło w ich sercach, zmuszeni byli dać im pewne zadowolnienie. Lecz coż oni zrobili? coś niezmiernie nie dostatecznego, jednakże coś takiego, co odtąd usiłowali zniszczyć. Napisali w swoim traktacie wyraz i imie narodowości polskiéj, dali jéj zaręczenia niedostateczne, chytre, które zgwałcili poźniéj; jednakże zaręczenia te stanowiły główną część prawa publicznego narodów, tego prawa które zobowiązani jesteście bronić. Było ono wprawdzie sto razy pogwałcone, ale wy macie obowiązek protestować nieustannie przeciw tym pogwałceniom. Gdyż narodowość ta polska, jakkolwiek z niedostatecznemi zaręczeniami, była zawsze przeciwwagą losu wam zgotowanego, przeciwwagą własnego waszego osłabienia. I dlatego to właśnie pełnomocnicy francuzcy obstawali tak mocno przy nadaniu jakichś zaręczeń dla narodowości polskiéj, aby trzy mocarstwa stałego lądu przemagające wtenczas w Europie, nie objęły zupełnego panowania, i aby miały we własném łonie coś takiego, coby służyć mogło za pewną równowagę zbytniego osłabienia Francyi.

« Otoż panowie, w obec tego ducha Polski nie mogącego być zniszczonym, którego świeże powstanie jest bardzo drobnym symptomatem, ale dostatecznym przypomnieć go tym którzyby kusili się zapomnieć o nim; w obec tego nieustającego oporu, tych praw zaręczonych traktatami i ciągle gwałconych; nadewszystko w obec odwiecznéj sprawiedliwości i towarzyskości ludzkiéj, tak niegodnie znieważonych, jakże przemowił rząd królewski przez swój organ najwymówniejszy? Tylko dla Polski miał on wyrazy pogardy i nagany, dla jéj zaś ciemiężców wyrazy przyzwolenia i potwierdzenia. Kiedym słyszał te wyrazy, a miałem nieszczęście słyszeć je na własne uszy, pytałem sam siebie, czy to była mądrość polityczna, pytałem się czy mądrość poli-

tyczna polega na zamykaniu oczu na rzeczy najoczewistsze, na dumnem pomijaniu wszystkich niesprawiedliwości, wszystkich boleści, wszystkich praw, wszystkich tych krwawych protestacyi; na niezważaniu na wszystkie narodowości wyratowane za naszych czasów, będące tak wymównym przykładem; na nie zostawianiu nawet na przyszłość żadnych dla się praw ani możebności! (Potwierdzenie).

« Czegoż domagano się od królewskiego rządu? Nie posłania balonem wojska do Polski, jak drwiąc mówiono; nie brania solidarności z tem lub owem powstaniem; nie potwierdzenia tego co zaszło w cyrkule Tarnowskim lub nie wiem wjakim innym; — nie, to co od niego żądano, co należało żądać, było to pochwycenia okoliczności ku ogłoszeniu, ku uznaniu, ku zachowaniu nie zatartego prawa Polski; było to ustrzeżenie opinii świata od wnioskowania ze słów ministra, że rząd królewski uważa stan ten dobrym, zbawiennym i prawnym; było to nie udzielanie lekcyi, nie oświadczanie surowości dla powstańców i emigrantów, którzy mówiąc mimochodem, zasłużyli na zadowolnienie i na pochwały całéj Francyi; było to nie zostawywanie dla nich jednych wszystkich surowości i lekcyi, ale udzielnie część przynajmniéj takowych daleko winniejszym, daleko niebezpieczniejszym prawdziwemu porządkowi europejskiemu. Niechby człowiek taki jak P. Guizot, przyobleczony razem podwójną powagą, powagą władzy i talentu, wstąpił na mównicę z któréj każde słowo rozchodzi się po całym świecie, i ztamtąd ogłosił prawa, obowiązki rządów, ztamtąt dał lekcyę tym wszystkim którzy gwałcą prawa, wszystkim którzy nie odpowiadają obowiązkom, którzy zaniedbują bronić prawdziwych interesów towarzystwa i sprawiedliwości; — oto jaka była missya p. ministra spraw zagranicznych: żałuję mocno że jéj nie odpowiedział.

« Pan minister miał racyą mówić iż jest wielką zbrodnią oszukiwać nieszczęście. Tak jest panowie, wielką jest zbrodnią oszukiwać nieszczęście; ale czy wiecie co jest gorszém jeszcze jak samo oszukiwanie nieszczęścia? jestto pochlebianie szczęściu, (Bardzo dobrze!) pochlebianie powodzeniu, powodzeniu występnemu, bezbożnemu, powodzeniu krwawemu. (Nowe oznaki potwierdzenia.) Oto co jest gorszém, a co zrobił p. minister, lub okazał chęć zrobienia. I w jaki sposób? przez porównanie które istotnie o tyle mię zdziwiło o ile zasmuciło. Porównywając Polaków do kogo? do emigrantów i do Wandejczyków. Nie ja zaiste będę ubliżał emigrantom lub Wandejczykom, ja syn i wnuk emigranta, ja który uwielbiam Wandeę. Ale jakże nie uznać wielkiéj różnicy, prawdziwéj przepaści tak pod względem politycznym jak towarzyskim, między położeniem emigrantów i Wandejczyków w obec Konwencyi, a położeniem Polaków w obec trzech dworów. Jakkolwiek uwielbiając emigracyę i Wandeę, wyznać należy, iż one przedstawiały jedną tylko stronę francuzkiéj narodowości; przedstawiały stronnictwo w narodzie francuzkim; chodziło tu tylko o wojnę domową, dlatego bardzo dobrze można było powiedzieć mocarstwom: jeżeli oświadczacie się za tém lub owém stronnictwem przeciwném istniejącemu rządowi, wypowiadacie mu wojnę. — Czy w takimże położeniu znajduje się Polska? czy tu idzie o wojnę domową? czyż przyszłoby już do tego, iżbyśmy mieli uznać Polskę częścią nieoddzielną od Rossyi jak nią jest Wandea składająca całość jednorodną z narodem francuzkim? To być nie może i jestem przekonany że sam p. minister żałuje porównania tak fałszywego pod wielu względami.

« Lecz słyszałem inne porównanie daleko smutniejsze. Jakto! P. Guizot powiedział że jeśliby jakie mocarstwo chciało się mieszać do naszéj wojny z Abd-el-Kaderem, Francya miałaby racya się urażać; jakto! porównywać Polaków do Abd-el-Kadera i do Beduinów! (śmiech.) Czy istnieją przypadkiem jakie traktaty zaręczające narodowość marokańską lub arabską? czy niepodległość Abd-el-Kadera i Arabów, czy ich wolność religijna, ich instytucye spoczywają pod opieką któregokolwiek z mocarstw? Gdy tymczasem, jak wiecie dobrze, Polska i jéj narodowość wzięte są pod rękojmię Francyi i wszystkich mocarstw europejskich.

« Wszakże, kładąc na bok wszystkie te kwestye dyplomatyczne, co jest jeszcze smutniejszém, to porównanie z Abd-el-Kaderem potomków i następców Sobieskiego; porównanie potomków obrońców Europy od jarzma ottomańskiego, z ostatniemi reprezentantami muzułmańskiego barbarzyństwa; i porównanie to zostało zrobione na mównicy francuzkiéj i przez pierwszego krajowego mówcę! Wyznaję, mości panowie, iż wspomnienie o tém tak mi boleśnie utkwiło w pamięci, że nie mam nawet serca wyrzucać; chciałbym go tylko otrząść jako zgryzotę, jako zgryzotę ciążącą na całym kraju. (Bardzo dobrze, bardzo dobrze!).

« Wiem jaka jest donośność słów moich; chętnie przystaję na to, jak mi onegdaj grożno z téj trybuny, aby na zawsze były zamknięte przedemną drzwi gabinetów wszystkich królów i ministrów; jedne drzwi do serc pragnąłbym widzieć otwarte przed sobą, do serc w których gości jeszcze uczucie sprawiedliwości, uczucie wolności narodów, prawo i godność ludzkości: drzwi te nie będą mi zamknięte.

« Przystaję na to aby mię policzono do marzycieli, do deklamatorów; przystaję aby mię na zawsze wyłączono z rzędu ludzi praktycznych, co w oczach wielu znaczy ludzi bez sumienia i bez serca; zgadzam się na to wszystko. To mi nie przeszkodzi wszakże wstępować na tę mownicę, aby z niéj głosić nie elegią, ani modlitwę pogrzebową, ale akt wiary i nadziei, nadewszystko akt wiary, gdyż jest to więcéj jak nadzieja, jest to pewność zupełna która mię ożywia i którą chciałbym wyryć na téj mównicy. Pewność ta jest następująca. Cokolwiek przedsięwezną przeciw Polszcze, zginąć ona nie może; to co zrobiła wczoraj, rozpocznie jutro; to co zrobiła lat temu piętnaście, zrobi na nowo za drugie lat piętnaście; za lat ośmdziesiąt będzie starać się pomścić za to czego doznała lat temu ośmdziesiąt; — i dobrze zrobi.

« W wieku w którym odrodziły się Grecya, Irlandya i Belgia, Polska dobrze robi że nie rozpacza; z całych sił moich wzywam ją mieć nadzieję i spodziewam się nawet że nie przyjdzie jéj czekać tak długo. Spodziewam się że nie umrę przed ujrzeniem wschodzących dla niéj dni lepszych. A wtedy będę miał pociechę widzieć pierwszego ministra mojéj ojczyzny, ogłaszającego prawo, sprawiedliwość, odwieczną słuszność, i w głosie prawdziwie mądrym, prawdziwie politycznym, a zatém zupełnie różnym od tego którym onegdaj słyszał z boleścią, a który może przyjdzie mi słyszeć jeszcze i dziś. » (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!).

Po Hr. Montalembercie zabrał głos P. Guizot. Był on łagodniejszym aniżeli w Izbie deputowanych, ale w polityce niezmiennym. Francya nie wmiesza się w sprawy polskie, a da przytułek wychodźcom polskim; rząd francuzki przyjmuje czyny dokonane i przez wzgląd na interes własnego kraju, postępowania swego nie zmieni; rząd dzisiejszy znalazł już dokonane wszystkie rozbiory Polski, pozostaje mu tylko poddać się prawu publicznemu europejskiemu, co też on robiąc, wstrzyma się od wszelkiéj interwencyi w sprawie polskiéj, nawet od interwencyi moralnéj; będzie wszakże starał się aby traktaty które ustaliły dzisiejszy porządek były dochowane. Taka jest treść głosu pana ministra.

Następnie mówił xiąże Moskiewski. W głosie swym wyrzucał on ministrowi jego postępowanie w obec sprawy polskiéj i oświadczał sympatye i nadzieje które ożywiają Hr. Montalemberta.

P. Wiktor Hugo w zabranym głosie przedstawiał zasługi jakie Polska oddała cywilizacyi. Ma on nadzieję że taż cywilizacya jéj nie opuści i przyniesie ulgę jéj losowi. P. Hugo jako poeta i filozof lubi pokój, jak sam mówi, i ufa że na drodze pokoju opinia Francyi oświadczającéj się za Polską zrobi więcéj aniżeli na drodze wojny. Posiedzenie zamknięte.

Sprawa polska zajęła jeszcze całe posiedzenie 20 Marca. Rozpoczął go generał Fabvier mową, w któréj roztropność posunięta bardzo daleko, nie przytłumiła jednak uczuć przyjaźnych któremi generał przejęty jest dla Polski. Największy błąd generała leży w jego

nieznajomości uczuć Polaków i ich chęci; widzi on jak i inni że bez odbudowania Polski nie masz pokoju w Europie, i on życzy tego odbudowania, ale życzenie to nie przechodzi po za traktat wiedeński. Radzi przeto wykonanie tego traktatu, utworzenie nanowo królestwa kongresowego, a to położy koniec wzburzeniu jakie się okazuje na około Polski. Niektóre wszakże wyrazy zdają się zdradzać pojęcie jego obszerniejsze Polski; radząc Polakom jedność, przywiązanie do wiary przodków, przywiązanie do zwyczajów, zachowanie najstaranniejsze narodowości, nie może mieć na pamięci samo tylko królestwo kongresowe, ale dawną Polskę, bo zdaje się iż się odzywa do wszystkich polskich ludności, tak Poznańskiego jak Galicyi, które będą umieć oczekiwać cierpliwie. « Chciałbym, mówi generał Fabvier, aby Polacy oczekiwali lepszéj przyszłości od opieki Boskiéj i od współczucia Europy, przyszłość ta jest dla nich przeznaczoną. Europa podziwiała ich sławę wojenną, będzie podziwiać w nich sławę jeszcze większą, to jest sławę umienia znosić godnie swych nieszczęść.» Pomimo że generał był tak ostróżnym w swéj mowie, tak roztropnym, tak konserwatorskim, (jest on w służbie czynnéj i w bardzo dobrém położeniu u dworu), przebija się w niéj wszakże od początku do końca wielka sympatya i serdeczne życzenia dla Polaków. Generał Fabvier, emigrant za Restauracyi, walczył niegdyś za niepodległość Grecyi i przyczynił się nie mało do powstania tego kraju. Żałujemy że generał tak się uwodzi uczciwością *rządów regularnych,* iż nie wierzy w nagrodę płaconą w Galicyi za głowy szlachty i xięży; to jego niedowierzanie w haniebny postępek Austryi tém więcéj uderza, że nieco daléj sam ją oskarża o najczarniejsze zdrady, o niedotrzymywanie słowa, i o różnego rodzaju złą wiarę któréj się ciągle dopuszczała w wojnach z Francyą za cesarstwa.

Hr. de Tascher protestował przeciw słowom ministra spraw zagranicznych wyrzeczonym w Izbie deputowanych, i przedstawił rządowi potrzebę interwencyi moralnéj, dyplomatycznéj w celu zachowania traktatów w punktach dotyczących się całéj Polski, a w obecnych okolicznościach rzplitéj krakowskiéj.

P. Villemain zrobiwszy uwagę, iż kiedy idzie we Francyi o Polskę, nie masz podziałów opinii, że koło téj kwestyi gromadzą się wszystkie wyobrażenia, wszystkie stronnictwa i wszyscy ludzie; powiedziawszy słów kilka ubolewania nad wypadkami w Galicyi; delikatnie zganiwszy świeże proby powstania, które się nie udało, bo widać było przeciw wyrokom Opatrzności która wszystkiemu czas naznacza, tak daléj rzecz prowadzi :

« Cóż Polszcze czynić pozostaje? Przedłużać życie, trwać, chcieć żyć dla przyszłości, chować swą wiarę, swe wyznanie, swe pamiątki, swe imiona historyczne zwiększone nowemi ofiarami. Niech strzeże nienaruszenie swych kościołów, kościołów które są wspólne Francyi, Hiszpanii dziś wolnéj, Irlandyi, Włochom, Rzymowi; niech strzeże, powtarzam, swych kościołów, a z czasem odzyszcze swe sejmy i swe wolności. Tam gdzie wyznanie jéj nie jest napastowane, niech z tego korzysta, niech się koło niego gromadzi, niech w niém widzi zasadę jedności i połączenia się w jéj ogólném rozbiciu i poddaństwie. Tam zaś gdzie religia, wypełnianie jéj przepisów są napastowane, wzbronione przez politykę, przez gwałt, niech się przywiąże do téj religii więcéj jak do życia, niech z niéj zrobi całą swą ojczyznę ziemską, niech w niéj zaufa jak w boskiéj nadziei (Wrażenie), niech ma swych męczenników aż w klasztorach żeńskich, niech nie ma nigdzie odstępców, (Nowe oznaki potwierdzenia) a narodowość jéj nie zginie, chociaż na pozór będzie się wydawać pochłonioną przez niewolę. (liczne głosy : Bardzo dobrze! bardzo dobrze!)

« To jest rzecz główna, tu jest punkt oparcia się przyszłéj rewolucyi, któréj trzeba się spodziewać, nie lubiąc jéj nawet; rewolucyi znoszącéj samowładztwo religijne połączone z samowładztwem politycznym, jakoby dla zwiększenia ciężaru jarzma, który religia zawsze powinna zmniejszać. Połączenie to trwać nie może bez końca, ani w obec chrystyanizmu, ani w obec cywilizacyi, i Polska katolicka, taka jak jest, przeznaczona widać została przez Opatrzność jako żywioł mający sprowadzić niechybnie zmiany te w przyszłości.

« Niech więc opor Polski, jak na dziś, będzie zupełnie moralny, niech się skoncentruje do ogniska domowego, niech ztamtąd nie wychodzi; niech Polska nie wyzywa swych ciemięzców, niech rąk nie podnosi, niech się modli, niech wierzy i niech czeka. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!)

« Mówiąc tak, czyż zasłużę na wyrzut, że wychodzę z granic ostróżności która mi także jest nakazaną? Nie, jeśli robię wyzwanie, to raczéj historyi i prawom Opatrzności, które nieraz objawiły się w naszym wieku, i które nie dozwoliły od czasu regularnego ustalenia się chrześciaństwa, zaginąć żadnemu narodowi, nie dozwoliły żadnemu być zmazanym z powierzchni ziemi.

« Zginęły dynastye, zmuszone schodzić ze sceny świata, kiedy okazały się już nie pożytecznemi potrzebom ludów, ale naród żaden nie zginął. Dynastye były przywołane na trony siłą, zrządzeniem, wojną, ale znów znikać musiały w skutek swych błędów; niektóre narody zostały także przywołane do życia, lecz te zamiast upadać, coraz rosną i nabierają siły. Widzicie to w Grecyi, widzicie w Libanie, ujrzycie na całéj wschodniéj Europie i na chrześciańskich brzegach Azyi. Taki teraz jest czas, taka nadeszła epoka, wszystkie odżywają narodowości.

« Otoż to co się zrobi daleko od Francyi, co nadejdzie dla ludności, jeszcze na pół barbarzyńskich, chociaż chrześciańskich, czyż mniemacie że nie nadejdzie we środku Europy i dla narodu który tyle razy tak świetnie ją zasłaniał? (Oznaki potwierdzenia.)»

Tu P. Villemain wchodzi w uwagi opierające się na traktatach, a mianowicie na traktacie wiedeńskim, i wzywa rząd aby starał się o jego dochowanie tak co do Krakowa jako też i co do innych części Polski, którym instytucye narodowe były zapewnione. Po téj mowie, przyjętéj z wielkiem współczuciem i potwierdzeniem całéj Izby, p. minister spraw zagranicznych zabrał głos. Widział się on w potrzebie odpowiedzieć takiemu mówcy jak p. Villemain. Zaręczał że przedstawienia co do Krakowa były uczynione, i że nadeszły zaręczenia od trzech dworów, iż *niepodległość* téj rzeczypospolitéj nie będzie *naruszoną*. Co do królestwa którego stan polityczny wypływał z kongresu wiedeńskiego, tam nic nowego nie zaszło teraz, nie ma więc co o niem mowić. Części zaś Polski należące do Prus i Austryi, te będąc dawniéj wcielonemi do tych państw, traktat wiedeński ich się nie tyczy, i tym sposobem wychodzą one z zakresu przedstawień rządu francuzkiego. (Nowa nie znajomość historyi polskiéj i traktatu popełniona przez P. Guizota).

Xiąże d'Harcourt. Panowie, ja także przychodzę za protestować przeciwko wyrokowi, przeciwko manifestacyi wydanéj przez pana ministra spraw zagranicznych przeciw naszym przyjaciołom Polakom; wyrokowi którego, mam nadzieję, Francya nie zatwierdzi. Któż albowiem mógłby mniemać, że ta Francya któraśmy znali tak rycerską, tak szlachetną, tak litościwą, zamieniła się nagle, po głosie p. ministra, w tyle samolubną i odrodną? (Reklamacye na ławkach ministrów). P. minister mówił wczoraj: Czego wy chcecie odemnie? Śmielibyście domagać się interwencyi w interesie Polski? Panowie, jeśliby to zapytanie było uczy-

nione z dobrą wiarą, potrafilibyśmy na nie odpowiedzieć. (Żywe przerwanie). P. Guizot reklamuje, prezydujący robi uwagę co do wyrazów *dobra wiara*.

Xiąże d'Harcourt. Kwestya ta, mości panowie, jest dobréj wiary, jeśli wam się tak podoba, ale zdaje mi się że nie ma się czego spodziewać z téj strony; to też nie od was dla Polski nie żądamy, wiemy że los jéj jest zdecydowany, jéj wyrok śmierci jest wydany przez ten areopag chrześciański, przez te *krwawe bożyszcza*, mieniące się wyobrazicielami Boga na ziemi, a rzucające pod nogi najświętsze przepisy Ewangelii! (Szmer.) Prezydujący robi nowe xięciu uwagi.

Xiąże d'Harcourt. Chcę odpowiedzieć kanclerzowi. (Przerwa.) Przecież muszę się bronić! Otóż, niech mi będzie wolno powiedzieć kanclerzowi, (prezydującemu) że rumienić się powinni ci którzy zbrodnie popełniają, nie zaś ci którzy ich oskarżają o te zbrodnie przed trybunałem boskim w braku trybunału ludzkiego.

« Mówiłem zatém, że się uskarżam na tych, którzy bezwstydnie i podstępem odarłszy Polskę, dobijają teraz resztę w niéj życia, dlatego że się poważa upominać o swą wolność i niepodległość.

« Jeżeliby rządy Europejskie mogły być poruszone jakiém uczuciem szlachetném, oddawnaby już korzystały ze swéj wyższości dla spokojnego podbicia świata i stania się jego dobroczyńcami; zamiast tego, dają mu przykład wydzierań, gwałtów i wszelkich zbrodni. (Hałas.) W Galicyi nakładają cenę na głowy; w Libanie wywołują rzezie; w Algierze widzimy nie przerwany łańcuch morderstw (Szmer); wszędzie utrzymują starą niewolę. I takież to dają one przykłady ludom, dla zachęcenia ich zapewno do szacunku i uległości. Przyjdzie dzień, mości panowie, w którym sprawiedliwość boska będzie spełnioną; wzburzenie, zamieszanie, wicher ludowy nadejdzie i uczyni zadosyć boskiéj sprawiedliwości, kładąc koniec wszystkim tym niegodziwościom.. (Nowe silne reklamacye). Xiąże d'Harcourt daje znak iż więcéj mówić nie będzie.

Po tym głosie wyszłym z oburzonego serca uczciwego człowieka, nie będącego bynajmniéj rewolucyjnym ani z urodzenia, ani z położenia towarzyskiego, mówili jeszcze P. P. Baron Karol Dupin i wicehrabia Villiers du Terrage. Pierwszy wykazywał niedochowanie traktatu wiedeńskiego przez trzy mocarstwa które się do tego zobowiązały i zachęcał nietylko rząd ale Izby francuzkie, cały naród francuzki do ciągłej protestacyi przeciw tym pogwałceniom traktatów;— drugi przeciwnie utrzymywał, iż jest poniżającém dla Francyi robić protestacye nie pożyteczne, nie mogące być popartemi orężem. P. Villiers du Terrage ma najmocniejszą wiarę w przyszłość Polski, w jéj odrodzenie, w jéj byt niepodległy, ale powiada że losy jéj nie zależą dziś ani od królów, ani od ludów, a tylko od samego Boga. Bóg sam zajmie się sprawą polską, która przez cierpienia i męczeństwa stała się jego sprawą; Bóg sam zrządzi tak okoliczności, iż z nich wyjdzie Polska świetna i odrodzona, bez pomocy jéj przyjaciół i pomimo przeszkod nieprzyjaciół. Co więc pozostaje czynić Francyi, to nie kompromitować swéj godności przez jałowe życzenia i protestacye; co pozostaje czynić Polszcze, to ufać w sprawiedliwość Boską, chować swą wiarę i narodowość, modlić się i czekać.

KRONIKA.

KRAJ.

Znajdujemy w *Demokracie* z 11 Kwietnia b. r. następujące sprostowanie dat wypadkowów zaszłych w czasie powstania w Krakowie, które podług niego uważać należy za prawdziwe; pochodzi ono zapewno od osoby odgrywającéj w tych wypadkach główniejszą rolę. Jestto przytém krótkie chronologiczne opowiedzenie tychże wypadków.

« 18 Lutego.— O godzinie 8éj z rana Austryacy wkraczają do Krakowa pod dowództwem generał-majora Collin. Siła ich wynosi 2 bataliony piechoty, 2 szwadrony szwoleżerów i 3 działa lekkiéj artyleryi.

19 Lutego. — Załoga austryacka wzmacnia się jeszcze jednym batalionem piechoty.

20 Lutego. — Powstańcy rozpoczynają attak w okręgu krakowskim, a mianowicie w Chrzanowie, Trzebini, Jaworznie i Krzeszowicach; Austryacy są pobici i rozproszeni.

21 Lutego. — O godzinie 4téj zrana rozpoczyna się walka w Krakowie przeciw Austryakom i milicyi krakowskiéj, ogień trwa do godziny 8éj zrana, powstańcy odparci cofają się w okręg rzeczypospolitéj, a Austryacy rozkwaterowują się w mieście na spoczynek. O godzinie 10éj zaalarmowani stają w szyku bojowym. Wychodzi zakaz chodzenia po ulicach. Strzelanie do pokazujących się na ulicy a bezbronnych mieszkańców; kilkanaście osób, a między temi kilka kobiet i dzieci zabitych. O godzinie 3éj po południu Kraków ogłoszony w stanie oblężenia i ustanowiony sąd doraźny wojskowy na schwytanych z bronią w ręku. O godzinie 6téj wieczorem nakazano oświecić domy; wojsko stoi noc całą pod bronią.

22 Lutego. — Austryacy stoją dzień cały pod bronią w szyku bojowym. Zegary zatrzymane również jak dnia poprzedniego, dzwonić także nie wolno. — O godzinie 6téj wieczorem Austryacy i milicya krakowska rozpoczynają odwrót na Podgórze, w godzinę od nich miasto wolne; ściągają most, pozostawiwszy tylko 80 żołnierzy na posterunkach.

O godzinie 8éj wieczorem staje Rząd Narodowy Rzeczypospolitéj polskiéj, osoby składające go: Tyssowski Jan, Grzegorzewski Alexander, Gorzkowski Ludwik; Sekretarz Rogawski Karol. — Rząd ogłasza protokół zawiązania się, Manifest z podpisami wszystkich członków i Ustawę Rewolucyjną. Oddziały powstańców przybywają w nocy do Krakowa. Między Austryakami na Podgórza, a powstańcami w mieście, ogień trwa noc całą.

23 Lutego. — Ustanowienie władz i organizacya powstania. Powstańcy z różnych stron przybywają do miasta. Austryacy ustępują z Podgórza i Wieliczki.

24 Lutego. — Dobrowolne rozwiązanie się Rządu Narodowego który składa władzę dyktatorską w ręce Jana Tyssowskiego. Powstańcy zajmują Podgórze i Wieliczkę. Z Wieliczki górnicy przychodzą z processyą do Krakowa. Oddział powstańców złożony ze strzelców, kosynierów i jazdy pod dowództwem Suchorzewskiego wychodzi do Galicyi, mija Wieliczkę i dochodzi do Gdowa. — Dyktator ustanawia ministerya, mianuje Naczelnym Wodzem Skarzyńskiego Erazma i wydaje odezwę do braci Izraelitów.

25 Lutego. — O godzinie 5éj z rana, Wiszniewski Michał przywłaszcza sobie władzę dyktatorską, o godzinie 9éj z rana Tyssowski odbiera mu ją na powrót. Sąd Rewolucyjny ogłasza go zdrajcą Ojczyzny i wyjmuje z pod prawa. Pierwsze posiedzenie klubu zawiązanego przez Edwarda Dembowskiego.

26 Lutego. — Suchorzewski porażony pod Gdowem, piechota wycięta, konnica cofa się w nieładzie do Krakowa, Austryacy zajmują Wieliczkę. — W kościele Panny Maryi nabożeństwo z processyą po mieście, xiądz Solarski ma kazanie. — Utarczka pod Michałowicami oddziału jazdy powstańców z Kozakami.— Drugie posiedzenie klubu.

27 Lutego. — Kilkudziesięciu xięży w processyi, w towarzystwie 40 strzelców pod dowództwem Edwarda Dembowskiego, wychodzą do Galicyi dla nakłonienia chłopów do popierania sprawy publicznéj. — O 6éj wieczorem Austryacy attakują Podgórze — silna utarczka, Podgórze zajęte, powstańcy cofają się do Krakowa i most ściągają. — Austryacy napadają na processyę wyszłą z Krakowa, kilku xięży ginie, między nimi xiądz Solarski, reszta zabrana do niewoli.

28 Lutego. — Cały dzień trwa ogień z ręcznéj broni między powstańcami w mieście a Austryakami na Podgórzu.

1 Marca. — Austryacy żądają poddania się Krakowa, wydania członków rządu i kilkunastu innych osób, a zatoczywszy działa na Krzemionki grożą bombardowaniem; 48 godzin czasu dają do namysłu.

2 Marca. Dyktator postanawia przedzeć się do Królestwa kongresowego lub do Galicyi. — Moskale żądają poddania się miasta, obiecują przebaczenie powszechne. Generał Paniutyn wydaję odezwę do mieszkańców Krakowa. — Dyktator upoważnia ministrów aby po jego wyjściu z miasta z wojskiem, zastępczo sprawowali władzę.

3 Marca. — O godzinie 4éj z rana Dyktator z powstańcami opuszczają Kraków i stają przed wieczorem w Krzeszowicach. O godzinie 2éj po południu Moskale zajmują Kraków. O godzinie 4éj Austryacy wchodzą także do miasta. — Dyktator zwołuje w Krzeszowicach radę wojenną. — Siły nieprzyjacielskie otaczają powstańców, niepodobieństwo przerznięcia się do Królestwa kongresowego lub do Galicyi. Rada postanawia poddać się Prusakom, i wysyła trzech pełnomocników do traktowania z nimi.

4 Marca. — O godzinie 2éj z rana powstańcy ciągną z Krzeszowic do Prus. Siła ich wynosi 200 jazdy, 600 piechoty kosynierów i strzelców i jedno działo trzyfuntowe. O godzinie 3éj po południu Prusacy zajmują oddziały powstańców — złożenie broni. »

Udzielamy naszym czytelnikom listę znakomitszych osób zmarłych w kraju w ciągu 1845 r., któráśmy wyjęli z *Kuryera Warszawskiego*, z dnia 31 Grudnia z. r.

Z Duchowieństwa : X. Mat. *Wojakowski*, Biskup Arkadyopolitański, Sufragan i Administrator Dyece. Lubelskiéj; X. Michał *Piwnicki* Biskup Łucko-Żytomierski; X. Antoni *Kołowski*, Dziekan Metro. Warszawski, Nominat Sufragan Łowicki; X. Marcin *Krzyżanowski*, Prałat Oficyał, Nominat Sufragan Łucko-Żytomierski; X. Anto. *Królewiecki*, Archydyakon Pułtuski; X. Józef *Majeranowski*, Kanonik Katedry Kujawsko-Kaliskiéj; X. Fel. *Toczyski*, Kanonik hono. Warszawski, Dziekan Grajeski, X. Alex. *Weseliński*, Kanonik honoro. Lubelski, Proboszcz Radzymiński; X Walenty *Sardykowski*, Proboszcz Zbuczyński, X. Domi. *Balicki*, b. Gwardyan XX Kapucynów; X. Marcin *Grzybkiewicz*, Gwardyan Zgro. XX Bernardy. w Złoczowie; Przewielebna Ludwika *Rożycka*, Przełożona Zakonu PP. Wizytke.

Z Wysokich Dygnitarzy : Hr. Alexander *Potocki*, Wielki Koniuszy Dworu. Członkowie Rady Administracyjnéj Królestwa Polskiego : Hr. Alexander *Walewski*, Rzeczyw. Radca Tajny, Prezes Heroldyi; Hr. Stanisław *Grabowski*, Kontroler Generalny Królestwa; Jan Kolumna *Zaboklicki*, Rzeczywisty Radca Stanu; *Czarnecki*, Wielki Krajczy Dworu Stanisława Augusta; Jozef Hr. *Krasiński*, Mistrz Dworu, b. Senator Kasztelan.

Z Wyższych Urzędników : Hyacynt *Krzyżanowski*, Radca Najw. Izby Obrachunkowéj; Protazy *Markiewicz*, Radca Stanu, Naczelnik wydziału w Kancellaryi Namiestnika. Referendarze Stanu : Jan Odrowąż *Augustynowicz*; Paweł *Głaszyński*, Dyrektor Banku Polskiego; Jan Pomian *Kruszyński*. Z Administracyi : Adam *Kamiński*, Radca Rząd. Guber. Lubelskiego. Z Sądownictwa : Jan *Młodzianowski*, b. Sekretarz Generalny Kom. Sprawiedli. Sędziowie Apelacyjni : Jan Nepomucen *Koperski*; Stanis. *Węgrzecki*, b. Prezydent Miasta Warszawy. Sędziowie Trybunału : Daniel *Grzędziński* i Józef *Sojecki*. Sędziowie Pokoju : *Reinszmit*; Stani. *Szymanowski*, Kazim. *Szepietowski* i Tomasz Saryusz *Wolski*. Sędziowie Trybunału Handlowego : Karol *Aquilino*, Michał *Berends* i Leon *Maringe*; Adwokat Woj. *Brzeziński*. Z Wydziału Skarbowego : Kazim. *Lewandowski* i Jan *Tiede* kommissarze skarbowi, oraz Jan *Majer*, Naczelnik Sekcyi w K. R. P. i S. Z Wydziału Nonkowego, Doktorowie : Jan *Stummer* Radzca Stanu, b. Lekarz Naczelny Wojska Polskiego: Paweł *Dobrycz*; Teodor *Heinrich*; Stani. *Markiewicz*; Teodor *Solbrieg*, Radca Dworu i Felix *Wysocki*. Professorowie : Zegota *Onacewicz*, b. Professor Uniwersytetu Wileńskiego; Wincenty *Józefowicz* Professor Instyt. Gospo. Wiejskiego; Augustyn *Zdżarski* Profes. w Gimnazyum w Suwałkach; Ferdy. *Haberkant*, Profesor języków Starożyt. w Gimna. Piotrkowskiém; Jan *Roszkowski* Emeryt, Franci. *Sichert* utrzymujący od lat wielu wzorowy Pensyonat płci Męzkiéj, i Stanisław *Rinaldi* Włoch. Poeta Domi. *Magnuszewski*; Malarz Michał *Lebioda*. Z dawniejszych urzędników : Jan Kanty *Lubieniecki* b. Deputat na Trybunał Piotrkowski i Lubelski; Józef *Czyżewski* b. Wice Prezes Kom. Central. Likwidacyjnéj; Jan *Ciemniewski*, b. Prezes Rady Obyw. Woje. Płockiego; Adam Hr. *Chreptowicz*, Rzeczy. Radca Stanu; Józef *Łubieński*, Radca Woje. Kaliskiego; Jan *Wojniłłowicz*, b. Podkomorzy. Marszalkowie Powiatowi : Hieronim *Sobański* i Józef *Cichocki*; Kazimierz *Młodecki*, dawniejszy urzędnik dyploma. za Stanisława Augusta; Józef *Maszardo*, b. Deputowany na Sejm.

Ze Znakomitych Obywateli : Godfryd Xiąże Światopełk *Czetwertyński*. Hrabiowie : Edward *Raczyński*, Mecenas Literatury Polskiéj; Henryk *Dzieduszycki*; Maciéj *Starzeński*, Kaw. Maltański; Tadeusz *Mostowski*; Karol *Załuski*; *Tyzenhaus* i *Potulicki*; Klemens *Zakrzewski* założyciel miasta Poddębie; Józef Paschalis *Jakubowicz*, założyciel wzorowéj fabryki w Lipkowie; Antoni *Słowikowski*, gorliwy Członek Towarzy. Dobro. Warsza.

Z byłego Wojska Polskiego, Generałowie : Jakob *Redel*; Ludwik *Kropiński* i Jan Chryzo. *Schwerin*. Półkownicy : Bartłomiéj Hr : *Lanckoroński*, b. Dowódzca Batalionu Weteranów czynnych; Major Andrzéj *Radkiewicz*. Kapitan Gwardyi Piotr *Valentin d'Hauterive*, Kapitan Artylleryi *Otto*.

Z dam zmarły : Alexandra Xiężna *Zajączkowa*; Wanda z Xiążąt Radziwiłłów *Czartoryska*; z Jouberthu de Vambertie Xiężna *Jabłonowska*, pasierbica Xięcia Luciana Benapartego; Wanda z Hrabiów Raczyńskich Hrabina *Festeticz*; Antonina z Radolińskich Ministrowa *Breza*; Julia z Hr. Mniszchów Hr. *Krasicka*; Hr. z Orłowskich *Komarowa* i Franciszka z Czarneckich *Lubowicka*; Tekla z Chądzyńskich *Dzierzbicka*; Aniela z Piotrowskich Szambelanowa *Nowakowska*; Aniela z Sowińskich Prezesowa *Okołow*; Antonina z Suchodolskich Kasztelanowa *Pachalina*; Tekla z Odrowążów Pieniążków Marszałkowa *Bogucka*; Tekla z Dębińskich Prezesowa *Osławska*; Karolina z Grabowskich Radczyna *Szuwalska*; Alexandra *Głuszyńska* Referendarzowa; Marya Anna z Rainszmitów Marszałkowa *Paliszewska*; Ewa z Niemojowskich *Rzempołuska*; Brygida z Żabokrzyckich Sędzina *Ostrowska*; z Janickich Sędzina *Życzyńska*; Antonina z Kunickich *Del Campo Scipion*; Marya z Izbińskich *Siemianowska*; Zuzanna z Schemelów *Brinken*; Baronówna Adela *Wyszyńska* i Generałowna *Trembicka*.

Suskrybcya na pomnik grobowy ś. p. Generała Małachowskiego.

LISTA 15ta

Złożyli na ręce kassyera Kommissyi Funduszów Emigra. Pol.

Bielski Paweł ze Strasbourga przez pólk. Plagowskiego.	fr. 1	»
Chrystowski Adolf	2	»
Ciechomski	2	»
Duchowski	2	»
Głębocki E.	1	»
Groza	1	»
Jaworski	1	50
Kordeka	3	»
Kowalski	2	»
Makowski Alexander	3	»
Makowski Antoni	2	»
Miracki	2	»
Niemierycz Władysław	1	»
Przybysławski	1	»
Radziszewski	2	»
Szlegel		50
Trypplin	1	50
Wernezobre Edward	1	»
Zalewski Jan Alexander	1	50

Zalewski Józef.	1	»
Ledziński Karol z Agen.	2	50
Popowski Szczepan.	2	50
Baurot Karol z Clamecy p. Podbereskiego. .	1	»
Krajewicz Jan.	1	»
Podbereski Fortunat	1	»
Rahoza Mikołaj.	1	»
Wejs August.	1	»
Razem.	42	»
Summa z list poprzedzających. .	2,709	75
Ogół.	2,751	74

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Kraków 26 Marca — « Miasto to zupełnie jest pozbawione życia, na ulicach panuje cichość grobowa, tylko szpiegi krążą i szukają ofiar. Całe miasto podobném jest do wielkiego więzienia, przed którém żołnierze stoją na warcie. Mało jest rodzin któreby nie opłakiwały straty, lub uwięzienia jednego ze swych członków; wiele młodzieży poległo w utarczkach, a jeszcze więcéj rozproszyło się na wszystkie strony. Tylko na Kazimierzu, mieście żydowskiém, niewiele powstanie zostawiło po sobie śladów. Jak przed tém tak i teraz można tam widzieć tłumy brodatych żydów i pięknie wystrojone żydóweczki. Żaden z żydów nie został obwiniony o należenie do powstania, ani pod śledztwo pociągnięty.»

O losie jaki ma spotkać rzeczpospolitę krakowską nic jeszcze nie ma pewnego. Jedne wiadomości mówią że będzie rozebrana między trzy mocarstwa, inne że *niepodległość* jéj będzie *zachowana*, ale że będzie rządzona koleją przez jedno z mocarstw *opiekuńczych*. Zamek królewski ma być zamieniony na cytadellę. Do Berlina zjechali : generał Berg, pełnomocnik rossyjski i Hr. Fikelmont, pełnomocnik austryacki dla zdecydowania o losie Krakowa i dla zawarcia wojskowéj konwencyi względem dalszego wspólnego utrzymania spokojności w Polszcze.

Słychać że Prussy wydały już 100 wychodźców Krakowskich, którzy za przybyciem do tego miasta zostali osadzeni w więzieniu.

Galicya. W prowincyi téj spokojność bynajmniéj przywróconą nie została, jak to głoszą urzędowe organa austryackie; owszem powstanie chłopskie rozszerzyło się i do tych cyrkułów, które dotąd czynnego w niém udziału nie brały, przeszło w cyrkuły wschodnie. W zachodniéj części utworzyło się cztery bandy, dowodzone przez Szela, Korygę i innych dwóch chłopów byłych żołnierzy austryackich. Bandy te zdają się zachowywać pewny porządek i ulegać pewnéj dyscyplinie. Miały już stoczyć kilka utarczek z wojskiem austryackiém; główny ich obóz jest w lasach Niepołomyckich. Najsilniéj powstanie objawiło się teraz w części podgórnéj Galicyi. Niektórzy lubią przypisywać dziś chłopom uczucia patryotyczne, dlatego że się biją z Austryakami; daj Boże aby w nich ta zmiana nastąpiła, ale nam się zdaje że gdy rząd austryacki zgodzi się na punkta podane przez nich, i da ku temu pewne poręki, broń złożą i będą najwierniejszymi jego poddanymi. Dotąd istotnie nie wiadomo jaki ich jest cel : wymordowali szlachtę, poniszczyli i zrabowali dwory, teraz zaczynają palić i niszczyć miasta. Przedtém spalili Tuchów i Zabno i jeszcze jedno miasteczko którego nieprzypominamy nazwiska; dziś chodzi pogłoska odebrana listem z Wrocławia że spalili Bochnię i sam Tarnów. Jedną z band złożoną ze 200 ludzi, bandę Korygi, Austryacy niedawno w pień wycięli. Ten sam Breindl który ich przedtém popchnął na szlachtę, udając że chce z nimi wchodzić w układy w imieniu cesarza, ściągnął wszystkich w zasadzkę, otoczył dwoma batalionami piechoty i szwadronem jazdy i wymordował.

— *Kuryer Warszawski* zawiera rozporządzenie rządowe ogłaszające konfiskatę majątków Bronisława Dąbrowskiego i jego żony Weroniki z Łąckich; męża za to że chciał zrobić powstanie w królestwie Polskiém, żony że o tém wiedząc taiła i pomogła uciec mężowi za granicę. Majątek skonfiskowany jest miasto Kuflew z przyległościami w Mazowieckiém. Majątki innych należących do ostatnich ruchów także pokonfiskowane.

— Dnia 26 Marca Polacy mieszkający w Strasburgu odbyli żałobne nabożeństwo za poległych w ostatniém powstaniu.

Proszeni jesteśmy o następne doniesienia :

Polacy zamieszkali w Nancy gotowi zawsze służyć Ojczyźnie i dzielić jéj sławę i jéj nieszczęścia, usiłujący zachować tak szlachetną sympatyą Francyi; zebrali się dnia 31 Marca r. b. i ustanowili *Kommissyą Czuwającą*; któréj obowiązkiem będzie utrzymywać korespondencye, kommunikować wiadomości, porozumiewać się z Francuzami, objaśniać ich o naszym interesie, przedsięwziąć środki skuteczne, aby szarlatani, intryganci, awanturnicy lub emisaryusze naszych wrogów, nie exploatowali pod imieniem Polskiem sympatyi narodu tak przychylnego sprawie naszéj. — Słowem kommissya załatwiać będzie wszystkie interesa emigracyjne w imieniu zakładu Nancy. Komissya składa się z pięciu : Kieniewicza, Zienkowicza Wiktora, Hoppena Alexandra, Otto Jana, i Wysockiego Józefa.

Działo się w Nancy, 31 Marca 1846 r.

Wiktor Zienkowicz — Adam Suchorzewski — Ignacy Lindsay — M. B. Kunatt — Siwczyński Józef — Alexander Hoppen — G. Hoppen — Kieniewicz — Natorski — Małachowiec — Krakowski — Jan Nowacki — Józef Babich — Waszkowski — Wysocki Józef — Czaczkowski.

Adres Zakładu, à Monsieur Hoppen Alexandre, rue de la Pepinière.

Ponieważ lista składki na upominek dla Lorda Dudley Stuart z dniem 31 Marca r. b., zamkniętą została, przeto Komitet Emigrantów Polskich w Wielkiéj Brytanii uprasza Szanownych Redaktorow Dziennikow Polskich i inne osoby składką tą trudnić się mogące, aby zebrane pieniądze do Banku *Ferrère-Laffitte*, rue Laffitte n. 1, Paris, na imie i rachunek kassyera komitetu *M. Vincent Kuczyński*, jak najrychléj złożyli. Londyn dnia 6 Kwietnia 1846. Z polecenia Komitetu — Jan *Terlecki*, Sekretarz.

W przyszły wtorek, 21 b. m., o godzinie 11 z rana, odbędzie się w kościele parafialnym w Batignolles przy Paryżu nabożeństwo żałobne za poległych w ostatniém powstaniu, na które Polacy tam mieszkający rodaków zapraszają.

Wyszła z druku w Poitiers broszura pod tytułem :

Myśli o Wychowaniu Narodowém, przez A. N. Dybowskiego, professora języków żyjących przy francuzkiém Kollegium królewskiém w Poitiers. Sprzedaje się w Paryżu w xięgarni katolickiéj polskiéj, 16, rue Seine St.-Germain po cenie cent. 50.

P. Ignacy Dzięgielewski raczy się zgłosić w interesie familijnym do Smoleńskiego mieszkającego obecnie w Paryżu przy ulicy Longchamps, 28 à Chaillot.

Zmarli.

W miesiącu Styczniu umarł z suchot w Albi (Tarn), *Henryk Niżyński*, porucznik 8 półku strzelców pieszych, zostawiwszy żonę z małoletnim dzieckiem.

Szyliński Sylwester, w Rochefoucauld.

Kołacznik Maciéj, w Montbrun.

Głodziejski Hippolit, w Cahors, pierwszych dni Lutego b. r.

Wieczerski Maxymilian, w L'Aigle (Orn), dnia 18 lutego b. r.

Maleszewski Józef, w Londynie, dnia 24 Lutego b. r. w 32 r. życia.

Skrzynecki Julian, w Paryżu, dnia 26 Marca b. r. mający lat około 40, porucznik z 8 półku liniowego.

Dzisiejsze numera rozpoczynają kwartał 1szy roku 6go Dziennika Narodowego. Osoby życzące nadal trzymać to pismo, proszone są o uiszczenie się z należności.

Gierent Dziennika : J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.